Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ. SOBOTA 17 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 242

Łódź 17-X-25 A

Widmo Teofima Olszańskiego w procesie Steigera.

Rząd polski zainteresował się

tajemniczą postacią zbiegłego z kraju ukraińca.

Prezydjum policji berlińskiej poszukuje go energicznie.

Wczorajszy „Express" podał sensacyjną wiadomość, pochodzącą z Berlina o ukrywaniu się w stolicy Niemiec rzeczywistego sprawcy zamachu na p. prezydenta Rzplitej we Lwowie.

Wiadomość ta wywołała w naszym mieście jakoteż w całym kraju wielkie poruszenie.

Gdy wiadomość powyższa nadeszła do Warszawy w kołach parlamentarnych

WYWOŁAŁA ONA ZROZUMIAŁE ZACIEKAWIENIE,

bo zdawano sobie sprawę, że w chwili procesu, toczącego się we Lwowie nie można pominąć żadnej okoliczności, a tem bardziej liczyć się należy z faktami podanemi z Berlina w celu wszechstronnego zbadania wszystkich momentów, dotyczących procesu, jak niemniej wykrycia prawdy.

CZYNNIKI RZĄDOWE ZAINTERESOWAŁY SIĘ NIEZMIERNIE ŻYWO POWYŻSZĄ INFORMACJĄ BERLIŃSKĄ I POCZYNIŁY WSZELKIE ZARZĄDZENIA. CELEM ZBADANIA ISTOTNEGO STANU RZECZY.

Jedno z pism warszawskich zwróciło się o informacje do prezydjum policji w Berlinie.

TAM OŚWIADCZONO, ŻE POLICJA POLITYCZNA BERLIŃSKA ZNA NAZWISKO OLSZAŃSKIEGO I BLIŻSZY JEGO ADRES.

— ZAJĘLIŚMY SIĘ ISTOTNIE POWYŻSZĄ SPRAWĄ — MÓWIŁ SZEF POLICJI POLITYCZNEJ — NA SKUTEK PRZEDSTAWIENIA NAM CAŁEJ SPRAWY PRZEZ KILKU PANÓW, KTÓRZY SPECJALNIE W TYM CELU DO NAS PRZYBYLI.

— Z Olszańskim do tej chwili policja niemiecka nie mówiła.

BĘDZIE ON JESZCZE W CIĄGU DZISIEJSZEGO DNIA ZAWEZWANY DO NAS I PODDANY SZCZEGÓŁOWEMU PRZESŁUCHANIU.

—A jeżeli będą poszlaki?

BĘDZIE PRZYTRZYMANY, ALE OSTATECZNA DECYZJA NALEŻY DO WŁADZ SĄDOWYCH.

***

Wedle dalszych doniesień z Berlina, miała się toczyć przed rokiem w powyższej sprawie jakaś korespondencja,

MIĘDZY WŁADZAMI BEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEMI A POLICJĄ LWOWSKĄ.

Nie ulega wątpliwości, że już najbliższe godziny przyniosą zupełne wyjaśnienie tych wszystkich naprowadzonych okoliczności.

***

W sprawie tej redakcja wspomnianego pisma zwróciła się również do prezydjum rady ministrów, gdzie oświadczono nam, że natychmiast po otrzymaniu odpisu powyższych wiadomości,

RZĄD POLSKI ZWRÓCIŁ SIĘ PO INFORMACJE DO MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH, MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI I MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W ministerstwach tych czyniono odpowiednie poszukiwania w celu stwierdzenia prawdziwości powyższych informacji, lecz na żaden ślad nie natrafiono.

Ponadto dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że

RZĄD WYSŁAŁ DEPESZĘ DO POSELSTWA POLSKIEGO W BERLINIE z poleceniem nadesłania informacji w powyższej sprawie.

Sprzeczne zeznania świadków oskarżenia.

Pasternakówna twierdzi, że goniła Steigera, dr. Lewicki zaś jej nie widział.

Ze Lwowa donoszą nam:

Dość charakterystyczne jest zestawienie zeznań dwóch głównych świadków oskarżenia p. Pasternakówny i p. dr. Lewickiego, które są ze sobą rażąco sprzeczne.

Dr Landau: Pan w śledztwie podał że w tym samym czasie gdy Steiger uciekał pędził za nim jeszcze jeden osobnik, którego pan opisał. Chodzi o to mi, że w tej samej chwili, gdy uciekał Steiger widział pan i drugiego osobnika, co do którego pewne szczegóły utkwiły w pańskiej pamięci, a więc wzrostu średniego, w młodym wieku, przytem puścił się pan w pogoń za pierwszym. Czy to jest zgodne z rzeczywistością.

Świadek: O ile sobie przypominam, tak.

Dr. Landau: Bo to jest pańskie zeznanie z 6 września, złożone więc przez p. bezpośrednio po zajściu, a więc w żywej pamięci.

Św. Tak jest, to było złożone bezpośrednio pod bezpośredniem wrażeniem.

Przewodn. odczytuje zeznania świadka z protokułu stwierdzającego, że rzeczywiście widział dwie osoby.

Dr. Landau: Był pan słuchany w śledztwie i o tem pan więcej już nie wspominał i zajmował się pan osobą Steigera.

Św.: Tak.

Dr. Ryngel: Była wtedy ta grupa ludzi złożona z tych dwu ludzi. Czy widział pan jeszcze kogoś między Steigerem a tą drugą osobą?

Św.: Ta przestrzeń między Steigerem a drugą osobą była wolna.

Dr. Ryngel: A czy widział pan kobietę, która biegła bezpośrednio za Steigerem?

Św.: Nie zauważyłem.

Dr. Ryngel: Przypuszczam, że gdyby ta kobieta była krok za Steigerem byłby pan ją obserwował.

Św.: Między oskarżonym a tym drugim osobnikiem była duża odległość. Ja skoncentrowałem mój wzrok specjalnie na nim i nie zauważyłem innej osoby.

Dr. Grek: Zwracam uwagę, że nikt jeszcze się nie ruszał, a Steiger już uciekał, a Pasternakówna twierdzi, że była trzy kroki za Steigerem.

Afera kokainistów zatacza coraz szersze kręgi.

Kierownik apteki miejskiej aresztowany!

Ciąży na nim zarzut uprawiania nielegalnego handlu morfiną.

Przed kilku dniami „Express" doniósł o niezwykłej aferze, która w całem mieście wzbudziła niezwykłą sensację. Policja dzięki przypadkowi wykryła bowiem świetnie zorganizowaną bandę handlarzy narkotykami.

Dzięki umiejętnie prowadzonemu śledztwu handlarzy tych udało się ująć i jednocześnie odkryć precyzyjne sposoby prowadzenia przez nich karygodnego „przedsiębiorstwa". Podczas rewizji dokonanej w Grand-Hotelu u kupca rumuńskiego Illi wykryto cały zapas „coco", morfiny i opium.

Przez wydobycie zeznań z aresztowanych policja o tyle miała ułatwione zadanie, że mogła przystąpić już do całkowitego zlikwidowania bandy.

Jak się obecnie okazuje afera ta zatacza coraz szersze kręgi i staje się coraz bardziej sensacyjna, gdyż stwierdzono, że brały w niej udział znane w mieście osobistości.

Jak się „Express" dowiaduje, w dniu wczorajszym

aresztowany został kierownik apteki miejskiej Edward Szlindenbuch

pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu morfiną.

Aresztowanie wywołało nielada sensację, gdyż Szlindenbuch zajmował stosunkowo wybitne stanowisko społeczne jako

prezes związku urzędników miejskich i prezes stowarzyszenia farmaceutów.

Dalsze śledztwo w sprawie morfinistów w toku.

Policjant w hełmie

czuwać będzie nad bezpieczeństwem publicznem.

We wszystkich komisarjatach policji państwowej leżą już przysłane z Warszawy hełmy dla policjantów.

Hełmy zostaną oddane do użytku w końcu bieżącego miesiąca.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi obracano dolarami po kursie: w płaceniu 6.12, w sprzedaży 6.15. Podaż pokrywała w zupełności niewielkie zapotrzebowanie. Tendencja naogół spokojna.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Nowy Jork 5.96

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.11

3cia PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.11

Kłótnia z siostrą

przyczyną samobójstwa 18-letniej dziewczyny.

Dziś o godzinie 8-ej rano w mieszkaniu przy ulicy Napiórkowskiego nr. 105 robotnica fabryki Szajblera 18-letnia Anna Kreczmer, pokłóciwszy się z siostrą, w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, odwiózł desperatkę do szpitala św. Józefa.

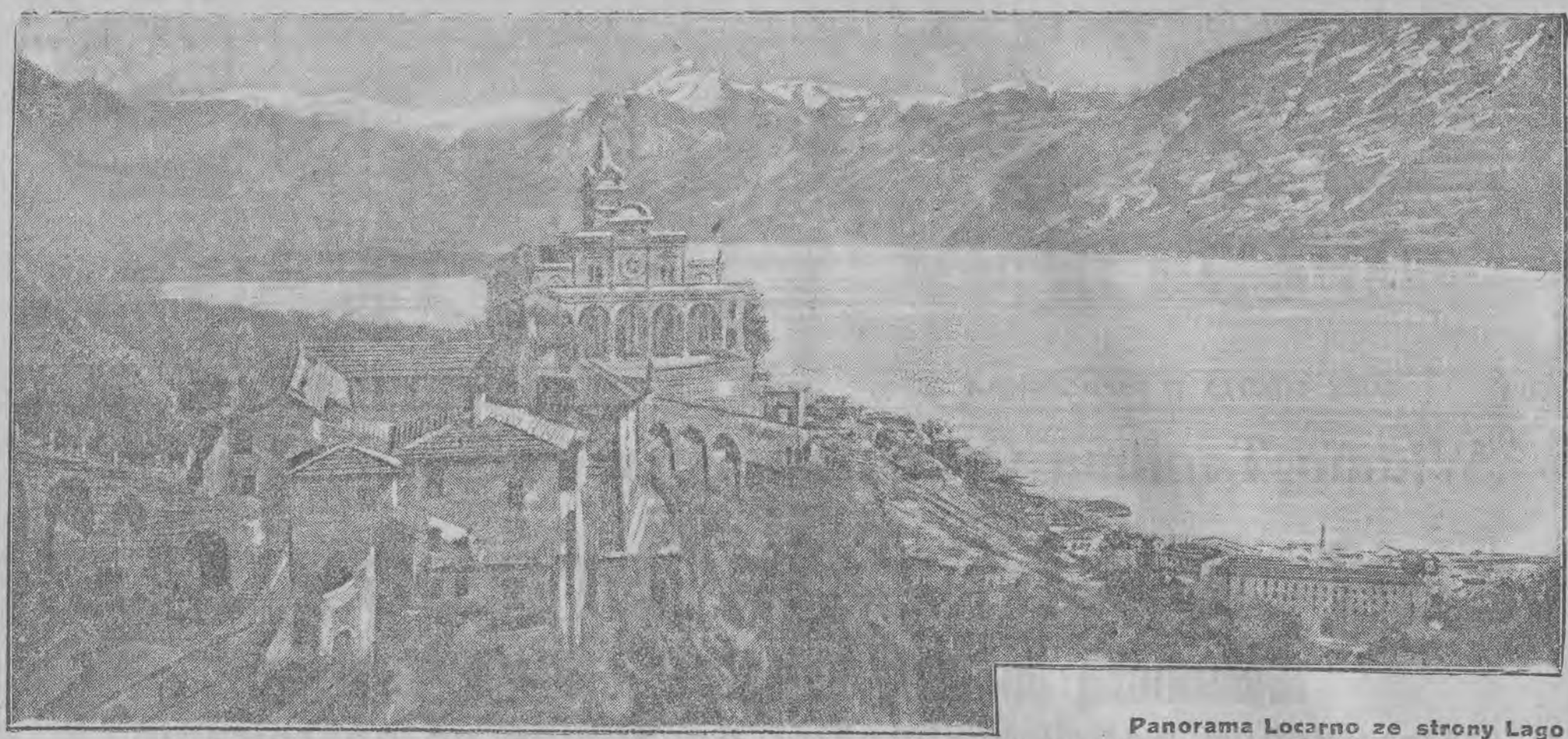

Panorama Locarno ze strony Lago Maggiore.

W Locarno Chamberlain rozmawia o pacyfikacji świata...

co nie przeszkadza Anglji się zbroić.

„Nelson",

największa forteca pływająca świata, został spuszczony na wodę.

Pisma angieskie donosiły niedawno o ukończeniu budowy trzech n. dreadnaught'ów.. „Nelson", „Hood" i „Rodney", które można uważać, jako naj większe jednostki bojowe floty brytyjskiej.

Pojemność „Nelsona" wynosi 35,000 tonn, przy długości 214 metrów i szeroko ści 32,50 m. „Hood" liczy 41,200 tonn, po siada długości 247 m. i 31,69 m. szerokości. Budowę „Nelsona" rozpoczęto w 1922 r.

Prace posuwały się powoli, chwilowo wstrzymano je nawet ze względów oszczędnościowych Cena tych nowych okrętów linjowych wynosi według źródeł urzędowych około 6 milj. f. szt., jest jednak rzeczą wątpliwą, czy wliczono koszta uzbrojenia. Warto tu przypomnieć, że budowa okrętu typu ‚Queen Elizabet' kosztowała 2,473,103 f. szt. (kadłub i maszyny), podczas gdy uzbrojenie pochłonęło dalsze 541,000 f. szt., tak że ogólny kosztorys określa się sumą przeszło 3 milj. f. szt.

Wyjście z doków „Nelsona" w początku tego miesiąca **było pierwszorzędnem zdarzeniem dla marynarki angielskiej.**

Ostatni krążownik „Kamillies" spuszczono na wodę 9 lat temu. Dotychczas admiralicja angielska otaczała prace około budowy „Nelsona" największą tajemnicą. Jednakże główna uwaga fachowców zwrócona jest na przypuszczalny podział podstawowego uzbrojenia. Składa się ono, jak się zdaje, z 9 armat kalibru 40,6 cm., umieszczonych w środku okrętu i na przodzie. Rozdział ten aprobowano dla czterech krążowników bojowych typu „super-Hood", których budowę postanowiono w 1921 r., anulowano ją jednak po konferencji waszyngtońskiej. Konferencja ta — jak wiadomo — bardzo ograniczała budowę krążowników o pojemności od 10.000 do 20,000 tonn. Powyższy sposób uzbrojenia ma tę korzyść, że z jednej strony pozwala koncentrację najsilniejszego pancerza wokół armat, które jak to wykazało doświadczenie z bitwy morskiej koło Jutlandji, są najwrażliwszą częścią, podczas gdy z drugiej strony upraszcza podział kotłów i maszyn. Jedyną niedogodnością jest uniemożliwienie strzelania odwrotnego.

Na baczną uwagę zasługuje fakt, że nowe te okręty **będą wprawiane w ruch tylko siłą pary**, wynaleziono bowiem sposób używania silników Diesl'a jako głównych. Już krążownik „Adventure" zaopatrzono swego czasu we wspomniane silniki dla powiększenia jego szybkości Zastosowanie maszyn tego rodzaju do nowych dreadnaugth'ów nie wydaje się nieprawdopodobne, jeśli się bierze pod uwagę, że admiralicja angielska studjowała od szeregu lat rozwój silników Diesl'a. Umieszczenie ich na okrętach o pojemności 35,000 tonn byłoby śmiałem doświadczeniem, lecz nie jest rzeczą niemożliwą skonstruowanie maszyn o podobnej sile, zdolnej wprawiać w ruch wielkie krążowniki przy zmniejszonej szybkości, normalnej zresztą w czasach pokojowych i które zapewniały statkom typu „Nelson" b. szeroki zakres działalności.

Ponieważ jednostki te będą stacjonowane na dalekich morzach, a w szczególności na Oceanie Spokojnym — jest to niewątpliwie jedna z zalet, której admiralicja nie omieszka wykorzystać przy dwóch największych okrętach brytyjskiej floty wojennej.

Problemat „la garçonne" na scenie.

Nowa komedja Savoir'a „Chcę mieć męża"

porusza w dyskretny sposób niezmiernie drażliwy temat.

Łodzianin Alfred Savoir napisał nową sztukę p. t. „Chcę mieć męża!" Autor „Ósmej żony Sinobrodego", „Banco", „Wielkiej księżnej i chłopca hotelowego" i tym razem odniósł sukces.

Komedia porusza materję nader delikatną — problem emancypacji kobiet w duchu „la garconne".

Już za czasów Dumasa-syna próbował cały szereg autorów dramatycznych wprowadzić na scenę wytwornego „alfonsa", będącego na utrzymaniu dam. Savoir przejął jednakże od swych poprzedników zgoła surowy motyw. W stare ramy wytartego wątka komedjowego tchnął nowe życie. Komedja przedstawia dwie postaci typowe: całkowicie wyemancypowaną „garconne" i prostytutkę w męskiej postaci.

Punktem kulminacyjnym akcji i jej osią jest bogata córka bankiera Mado. Jest ona pod względem usposobienia i poglądów typem całkowicie męskim. Prowadzi interesy ojca tak dzielnie i energicznie, że żaden niemal mężczyzna nie potrafi jej pod tym względem sprostać. Kochanki jej klijentów i przyjaciele handlowi podsuwają jej pewnego dnia interesujący pomysł. Czemuż nie miałaby ona postarać się o przyjaciela? Jest młoda, bogata, niezależna, stać ją na to pod każdym względem.

Argumenty trafiają jej do przekonania. Wybór pada na zbankrutowanego arystokratę, hrabiego Alberta, don Juana o najwytrawniejszych manierach i zachwycającej pustce wewnętrznej. Sprawa skaptowania go nie wymaga wielkiej sztuki. Osaczony przez wierzycieli widzi w młodej i bogatej Mado ostatnią deskę ratunku. Przechodzi bez skrupułu na jej utrzymanie.

W drugim akcie dziedziczy nagle Albert wielki majątek. Wsparcie córki bankiera nie jest mu już potrzebne. Jednakże w chwili zerwania uświadamia sobie, że ją kocha. Po tej oryginalnej uwerturze przynosi akt trzeci nader ciekawe zakończenie.

Zawodowy alfons nie chce w żaden sposób zerwać z Mado i stara się ją zdobyć. Po krótkiej walce miłosnej zostaje zwycięzcą. Monsieur alfons zostaje prawowitym małżonkiem, a wyemancypowana Mado pełną oddania i ofiarności żoną.

Sztuka cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem. Główne role kapitalnie grają: Madeleine Levy i Andre Prule.

Odkrycie wielkich kopalni złota.

Według londyńskiego „Daily Expressa", w Afryce południowej odkryto nową, niezwykle wydajną żyłę złota.

Żyła ta ma być niejako dalszym ciągiem słynnej żyły złotodajnej Randfonteinu, która uległa wyczerpaniu i urwała się nagle pod Witpoortje-Fault.

Wobec nadzwyczajnej wydajności tej żyły, poszukiwano dalszego jej ciągu przez lat dwadzieścia, co kosztowało setki tysięcy funtów szterl.

Wreszcie obecnie odkryto tak długo poszukiwaną żyłę, odkrycie zaś to posiadać ma ogromne znaczenie dla Afryki południowej.

W IMIENIU CARA!

Pierwszy japoński biskup.

Dr. Motoda, pierwszy japoński biskup odbywa podróż po krajach zachodnich celem zapoznania się gruntownego z kościołami i wyznaniami europejskiemi.

Mózg ludzki wydziela fale elektromagnetyczne

Próby prof. Cazzamali.

Eksperymenty medjolańskiego prof. Cazzamali wzbudziły w całym okultystycznym świecie zrozumiałe zainteresowanie. Doświadczenie to wyglądało następująco:

Przy pomocy inż. Rosasco, Cazzamali zbudował metalowy pokój, z którego usunięto wszelkie możliwe szmery, fale, drgania i t. p., słowem stworzono jak najbardziej od wpływów zewnętrznych izolowaną kamerę. W pokoju umieszczono człowieka chorego na nerwy i wprowadzono go w stan hypnotyczny.

Radjoaparat odbiorczy przyłożono do głowy medjum i nadsłuchiwano. Ku wielkiemu zdumieniu eksperymentatora wkrótce dały się słyszeć rozmaite szmery, pochodzące z głowy pacjenta. Po przebudzeniu go, szmery te zupełnie ucichły. To samo zjawisko powtórzyło się, gdy w miejsce chorego wstawiono medjum zupełnie zdrowe.

Na tej podstawie stworzył Cazzamal hipotezę, że mózg wydziela ze siebie fale elektromagnetyczne, których długość waha się od 1—4000 m. Jeżeli dalsze eksperymenty wykażą, że owe tajemnicze szmery pochodzą wyłącznie z mózgu i są produktem wykonywanej przezeń pracy myślowej wówczas mielibyśmy przed sobą zdobycz naukową o niesłychanej wprost wartości.

Mając bowiem możność mierzenia jakości i intensywności myślowej pracy ludzkiej moglibyśmy przeprowadzić nowy i ścisły podział zdolności intelektualnych człowieka przy pomocy niekłamiącego aparatu.

Odkrycie Cazzamali wywoła zapewne potrzebę nowych, bardziej ulepszonych aparatów, a wówczas pokaże się, czy przewidywania naszego ś. p. Orzechowicza były słuszne.

Zbrodnia Alice Thery.

Do przestępstwa doprowadził ją kryzys mieszkaniowy.

Do pokoju swej sąsiadki wpuszczała gazy trujące.

Kryzys mieszkaniowy, srożący się w Paryżu, jak i w innych miastach, doprowadził do potwornej zbrodni.

W bliskiem sąsiedztwie dworca Montparnasse znajduje się ulica de la Gaite. Jest to istotnie „ulica wesołości". Znajdują się tam trzy kina, jeden teatr i trzy variete, z których Gaite Montparnasse i Bobino zaliczają się do bardzo znanych i miały swój czas wielkiej popularności.

W jednym z domów przy tej ulicy od dwudziestu kilku lat mieszkała w obszernym pokoju Madame Rose, znana w całej dzielnicy właścicielka małego sklepiku ze starożytnościami, znajdującego się przy sąsiedniej ulicy Delambre.

Madame Rose, staruszka blisko 70-letnia, ale jeszcze krzepka, była oryginalnym typem „filozofki życiowej".

Od kilku dziesiątków lat przez jej sklepik przesunęły się setki cudzoziemców, przeważnie artystów i literatów, zamieszkujących coraz tłumniej dzielnicę Montparnasse. Kiedy bieda dopiekła i brakło kilka franków na obiad, różne części garderoby, zegarki, wędrowały do sklepiku madame Rose, które, wyrozumiała na nędzę ludzką, nieraz sprzedany towar zwracała właścicielowi, nie zachowując sobie żadnego zysku.

Bardzo oczytana, inteligentna, interesowała się żywo polityką i kwestjami społecznemi, a nawet filozofją i nieraz, bywało, przed wojną, zamykała sklepik, aby się udać na prelekcję Bergsona.

Zachodzono nieraz do jej sklepiku, na zielono pomalowanego, na pogawędkę. Znano ją, lubiano i szanowano w całej dzielnicy.

Staruszka prowadziła życie bardzo regularne. Codziennie rano wychodziła ze swego mieszkania przy ulicy de la Gaite, zakupywała żywność na pobliskim targu i otwierała zielony sklepik. Tutaj w małej kuchence gotowała sobie obiad i kolację, o godzinie ósmej zamykała i wracała do mieszkania.

Sąsiadką madame Rose była od 2-ch lat piękna daktylografka, 20-letnia Alicja Thery, pracująca w jednym z banków paryskich. Miała ona mały pokoik i wzdychała do wielkiego pokoju o dwóch oknach, zajmowanego przez madame Rose.

Od kilku tygodni staruszka skarżyła się przyjaciołom i znajomym na dziwne zapachy, które w nocy rozchodzą się w jej pokoju. Odrazu podejrzenia jej skierowały się na młodą sąsiadkę. Wiedziała dobrze, że tamta pragnie dostać po niej pokój.

Nie chciano temu dać wiary, tłumacząc obawy staruszki nieuzasadnionemi posądzeniami. Ale po kilku dniach madame Rose zaczęła zapadać na zdrowiu. Lekarz stwierdził silne zaatakowanie płuc.

Mdame Rose udała się do komisarza policji i podzieliła się z nim swemi obawami. Ten odpowiedział, że nic nie może zrobić, dopóki nie zostanie stwierdzone, że panna Thery istotnie wpuszcza do pokoju swej sąsiadki trujące gazy.

Przed kilku dniami madame Rose ciężko zapadła na zdrowiu. Przewieziono ją do szpitala, gdzie nazajutrz zmarła. Lekarz stwierdził istotnie zatrucie gazami, tymi samymi których używano podczas wojny. Rozpoczęto śledztwo, które wykazało, iż Alicja Thery dostawała ładunki gazu od swego kochanka, pracującego w laboratorjum wojskowem, i że ten gaz co nocy wpuszczała do pokoju swej sąsiadki. Piękna dyktyloskopka została aresztowana.

Udusił swą przyjaciółkę w uścisku.

Tragiczny epilog przelotnego romansu.

Ludwik Fourmentin, komiwojażer z północnej Francji, przybył na kilka dni do Paryża, aby się zabawić.

W jednej z nocnych restauracji w Halach, spotkał stałą klijentkę podobnych lokali, Iwonę Żermenę. Istoty te najczęściej nie są bliżej znane, i nikt nie zna właściwego nazwiska Żermeny.

Znajomość rozpoczęta znaczącym uśmiechem ze strony Żermeny, miała się skończyć dla niej tragicznie. Przez kilka dni trwał „romans". Wieczory spędzano w kinach czy teatrach poczem wracano na noc do pierwszego lepszego hotelu.

Przed kilku dniami Fourmentin i jego przelotna kochanka znaleźli się w dzielnicy Gobelinów. Zamówili i zapłacili pokój w jednym z hotelików i udali się do kina. Wrócili jednak wcześniej i udali się do swego pokoju. Około północy Fourmentin wyszedł sam.

Właściciel hotelu jeszcze nie spał.

— A pańska towarzyszka! — zapytał komiwojażera.

— Zmęczona jest i została w pokoju. Ja wyjdę przejść się trochę i wrócę za pół godziny.

Skręcił papierosa i wyszedł.

Nad ranem udał się do komisarjatu policji i zeznał, że udusił swą przyjaciółkę w uścisku, sam nie wiedząc właściwie, jak się to stało. Był rozdrażniony uwagą Iwony-Żermeny, że do złudzenia przypomina jej jednego z jej niedawnych klijentów. Fourmentin znany był jako gwałtowny alkoholik.

„Radjotelegraf i cywilizacja".

Co mówi Marconi.

Podczas wielkiego bankietu wydanego w Paryżu na cześć znakomitego wynalazcy z okazji międzynarodowego zjazdu telegraficznego Wilhelm Marconi wygłosił mowę o ważności radjotelegrafu. „Telegraf bez drutu, rzekł wielki uczony, choć jeszcze tak młody wynalazek, dał już świetne rezultaty, a jeszcze nie można przewidzieć do jakich da się doprowadzić. Po usługach, jakie oddał podczas wszechświatowej wojny, zdobył sobie radjotelegraf najszersze uznanie. Jako środek komunikowania myśli ludzkiej ma on potężny wpływ na wszechświatową cywilizację. — Nie wymagając tak wielkiego kapitału zakładowego, jak dawny system, pozwala komunikować się i z krajami nie mogącemi ponosić kosztów zakładania specjalnych kabli.

Z wiedeńskiej wystawy sztuki.

STEIWLEN: Wycieczka zamiejska.

Pierwszy „drapacz nieba" w Berlinie.

Stolica Niemiec pozadrościła sławy miastom amerykańskim i rozpoczyna budowę pierwszego „drapacza nieba".

Dom ten wprawdzie nie dorówna kolosom amerykańskim, w każdym jednak razie liczyć będzie 12 pięter i sięgać ma wysokości 50 metrów.

Dzienniki berlińskie wychwalają piękność tego potwora, stawianego przez stowarzyszenie „Volksverband der Bücherfreunde", rysunki jednak owego gmachu, podane przez niemieckie pisma ilustrowane, nie świadczą bynajmniej o tej jego piękności i należałoby szczerze życzyć miastom polskim, aby uniknęły upiększania się w ten sposób.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

Obok przy sąsiednim stoliku siedział Stefan Wernicz w towarzystwie pięknej Lizy Wygardowej, oraz Pipikanta, małego, sympatycznego i wesołego tłuścioszka, który mimo swych przeszło 40 lat, posiadał humor i werwę dwudziestolatka. Znany jest z tego w całem mieście, jako też ze swych wielkich sympatji, jakie żywi dla młodych dziewcząt. Popularność jego nie ogranicza się bynajmniej do nadłódczanego grodu. Ubiegłego lata w Sopotach był tam najbardziej znaną i spotykaną figurą zarówno na „strandzie", jakoteż w kabaretach, kawiarniach i dancingach.

Doszło nawet do tego, że gdy ukazywał się w jakimś publicznym lokalu wnet orkiestra poczynała grać popularne shimmy „Was machst du mit dem Knie, lieber Hans" — publiczność, trawestując słowa tej piosenki śpiewała zgodnym chórem:

„Was machst du mit der Hand, Pipikant, Mit der Hand, Pipikant, am Strand"

Zanoszono się od śmiechu poprostu, widząc nieco strapioną choć jaśniejącą z wielkiego zadowolenia minę Pipikanta, gdy go tak owacyjnie witano u wejścia.

Teraz sympatyczny i obrotny tłuścioszek opowiadał z żywą gestykulacją jakieś zdarzenie z własnego życia Wernicowi, który słuchał go z niezbyt wielką ciekawością, będąc zajęty swoimi myślami.

Pipikanta widocznie zraziło to słabe zainteresowanie, jakie okazywał dla jego słów Stefan, gdyż przesiadł się po chwili do stolika, przy którym wodziła rej Gryfoszewska.

— O, jak widzę ma pani szalone powodzenie w Łodzi — rzekł, całując ją w rękę. — Niezbyt długo bawi pani w naszym mieście, a już zdołała pani podbić serca wielu, o jakże wielu łodzian.

Aktorka spuściła skromnie oczy.

— Iiii — zachichotała zcicha — przesada, przesada...

— Bynajmniej łaskawa, bynajmniej...

— Narazie wiem tylko o jednym jegomościu, na którym wywarłam większe wrażenie i który...

— Który? — podchwycił Pipikant łapczywie, żądny zawsze wielkich nowinek, pachnących sensacją.

— Który — kończyła Gryfoszewska — kocha się we mnie bardzo choć skrycie...

Enuncjacja ta uczyniła na wszystkich pewne wrażenie.

— Któż to taki? — ozwało się kilka głosów.

— Jeden z dziennikarzy łódzkich...

— Oho, to widzę człowiek, który napewno zdobędzie serce pani. Dziennikarze cieszą się w Łodzi ogólną sympatją i są niejako uprzywilejowaną kastą.

— Tak, prawda, zgadzam się z tem w zupełności, ale wybaczy pan, że nie będę wykładała przed nim wszystkich moich spraw sercowych.

— Szkoda — rozczarował się Pipikant

— Wiem, kto taki — ozwał się nagle Blondo.

— Kto?

— Taki blady, niski, niepokaźny. Włóczy się za panią jak cień. Ma tę charakterystyczną cechę, że mówiąc trzyma ręce w kieszeni i wysuwa naprzód prawą albo lewą nogę.

Panna Gryfoszewska zaśmiała się sre brzyście.

— Łodzianie mają pasję do plotek. Nic nie ujdzie ich uwagi. Wiedzą o wszystkiem i radziby o wszystkiem wiedzieć.

— Czyż w tem co złego? — zapytał naiwnie Pipikant, który wysnuł, że aktorka pije do niego.

— Za zaletę w każdym razie nie może to być brane. Nie będę jednak, zdaje się, zbyt surowa, jeżeli powiem, iż trąci to gnuśną prowincją...

— Masz djable tabakę! Owo przyrównywanie Łodzi do prowincji stało się już istną manją warszawian. Dajcie spokój, na miłość boską, wybijcie sobie to z głowy. Łódź — to miasto, które, mimo obecny kryzys jaki przeżywa, ma doskonałe widoki rozwoju. Co się zaś tyczy owego „plotkowania" — nie uważam tego za wyłączną cechę łodzian. Tak samo plotkują warszawianie, krakowianie czy mieszkańcy Pipidówka. Ludzie są wszędzie jednakowi. (D. c. n.)

Pasternakówna opowiada...

Zeznania podstarzałej baletnicy nie wzbudzaja zaufania.

(Specjalna służba korespondencyjna „Expressu Wieczornego).

Lwów, w październiku.

Trzeci dzień rozpraw sądowych wy ołał w całem mieście niezwykłą sen- ację.

Frekwencja publiczności nadspodzie anie wielka. Wobec natłoku policja usiała zdwoić posterunki i dwukrot- ie badano nietylko karty wstępu, lecz awet paszporty tych, którzy mieli za iar dostać się na salę.

Wszyscy czekali z zapartym oddechem na pojawienie się głównego świa ka oskarżającego, baletnicy Pasterna- ównej.

Na ławie obrońców brak adwokata andaua, który wyjechał dnia tego do rzemyśla, gdzie występuje jako obroń a w bardzo poważnym procesie.

Godzina 8 minut 30. Posiedzenie ądu zostanie otwarte dopiero za godzi ę. Mimo to sala jest już zapchana pu licznością.

W korytarzu na ławie siedzi Paster- akówna. Jest blada i zdenerwowana.

Co chwilę zaczepia kogoś innego. adaje jakieś pytania. Wertuje pis- na. Czyta. Szpera. Szuka. Przygo- owuje się do generalneego ataku.

Tymczasem na sali panuje ruch. Ko dety narzekają już na zbyt wielki cisk, ciekawsi starają się zająć miej- ca bliżej barjery.

Ci, którzy jakoś się już ulokowali, ajmując mikroskopijną przestrzeń ław- i, dzielą się wrażeniami, szerząc róż- e pogłoski i wersje.

Między innemi krąży uporczywa po łoska o tem, że Pasternakówna była ażyłą przyjaciółką komendanta Łu- komskiego. Inni twierdzą nawet, że obecna baletnica znała Łukomskiego jeszcze z tych czasów, gdy oboje mieszkali w Stanisławowie, gdzie Pasterna kówna była na usługach policji, jako konfidentka urzędu śledczego.

Opowiadają również, że nieprawdą jest, jakoby Pasternakówna nie miała ojca. Ojciec jej żyje i jest stróżem w Stanisławowie i prawdopodobnie z tego powodu Pasternakówna nie chce się do niego przyznać.

O godzinie 9 min. 20 sędziowie wchodzą na salę. Rozmowy cichną. Temida rozpoczyna swe panowanie.

Zeznania Pasternakówny nie wywarły na nikim spodziewanego wrażenia.

Na sali na ten temat skombinowano natychmiast wśród publiczności aktualny dowcip. Zamiast „figa z makiem z pasternakiem" mówiono: „figa z makiem... z Pasternakówną".

Sam sposób jej mowy nie może wzbudzić zaufania. Mówi szybko, widać, że jest ogromnie zdenerwowana, krzyczy histerycznie, czasem się jąka, albo myśli długo nad odpowiedzią.

Przytoczę tu kilka przykładów:

Przewodniczący: Proszę mi opisać miejsce, gdzie pani stała.

Pasternakówna: Ten pan (mowa o oskarżonym, którego świadek nazywa przez cały czas anonimowo „ten pan" przyp. red.) stał oddalony ode mnie o 2—3 kroków... Mam na myśli kroki kobiece, gdyż męskie są mi nieznane.

Przew.: Na tym miejscu stoi latarnia, a więc jak daleko stała pani od latarni?

Paster.: Ten pan stał..

Przew.: (przerywa). Proszę mi nie mówić o tym panu, lecz gdzie pani stała!

Paster.: (zmieszana). Ten pan stał między mną a latarnią.

Przew.: A między wami nikt nie stał?

Paster.: Nie.

Przew.: Było zupełnia puste miejsce?

Paster.: Zupełnie puste.

Przew.: A więc gdzie stali ludzie?

Paster.: Dalej od nas w dwuch rzędach.

Przew.: A karetę widziała pani?

Paster.: Nie. Zasłaniali mi.

Przew.: A konie?

Paster.: Konie widziałam.

Przew.: Całe. aż do kopyt?

Paster.: (po chwili zastanowienia). Kopyt nie widziałam.. Aż do nóg...

W dalszym ciągu zeznań Pasternakówna opowiada o krytycznej chwili rzucenia bomby.

Paster.: Widziałam jak on wyjął z kieszeni palta na piersi paczkę i rzucił na jezdnię.

Przew.: Co znaczy „rzucił?". Jak on to uczynił?

W tej chwili Pasternakówna zeska kuje nagle z skrzesła, na którym siedziała w czasie dawania zeznań i pokazuje w jaki sposób została rzucona bom ba. Zgina się przytem w teatralnej po zie aż do ziemi, czyniąc ruch, jakgdyby miała rzucić dziesięciopudowy ciężar na odległość kilkunastu metrów. Sala wybucha głośnym śmiechem. Publicz ność rozumie, że rzucający bombę nie potrzebował wcale się tak wysilać. 'nie

ulicy. Wesołość na sali dochodzi do tego stopnia, że przewodniczący zwra ca uwagę publiczności, grożąc opróżnieniem sali.

Przew. (pyta w dalszym ciągu): Jak on był ubrany?

Paster.: Nosił gumowe palto.

Przew.: Czy było wtedy zimno?

Paster.: Nie.

Przew.: Znaczy więc, że to był kaprys z jego strony. Może więc inni mieli takie same kaprysy i również tego dnia nosili gumowe płaszcze?

Paster.: Eeee... Wątpię...

Sędzia Gettinger: Czy napewno by ło wtedy gorąco?

Paster.: Tak.

***

Przewodniczący zamyka posiedzenie. Sędziowie opuszczają salę.

Publiczność, tłocząc się przy wyjściu i żywo komentując przebieg obrad wysypuje się na ulicę.

Stół dziennikarski pustoszeje.

Steigera wyprowadza policja.

I oto gdy na sali panują pustki, gdy cisza zalega wszystkie kąty, gdy każdy z tych, którzy przed chwilą z zapartym oddechem przysłuchiwali się obradom, siedzi przy stole w swym mieszkaniu, dzieląc się wrażeniami z domownikami — w głuchej celi więziennej siedzi samotnie Stanisław Steiger z twarzą pogrążoną w dłoniach.

E. M.

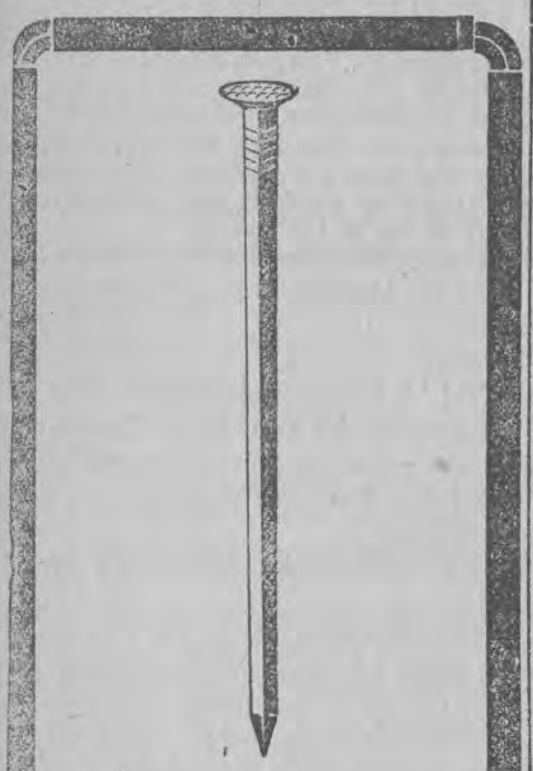

Gwóźdź Sezonu

filmowego 1925|1926

to...???

Trafne odpowiedzi przyjmuje — kancelarja kinoteatru —

LUNA

codziennie od godz. 12 do 2 pp.

270

Katastrofa lotnicza pod Krakowem

Samolot strzaskany — piloci wyszli cało.

Z Krakowa donoszą nam:

Wczoraj wydarzyła się w Piekarach pod Krakowem katastrofa lotnicza, która nie pociągnęła na szczęście wypadku w ludziach.

Samolot wojskowy z powodu złego funkcjonowania motoru zmuszony był lądować. Wskutek nierównego terenu samolot został strzaskany. Lotnicy wyszli bez szwanku.

Powóz pod kołami pociągu.

Podkomisarz policji i woźnica zabici.

Z Krakowa donoszą nam:

Pociąg osobowy, idący z Sarn do Równego, najechał koło stacji na powóz, którym jechali podkomisarz policji Fr. Remiszewski, starszy przodownik Markuszewski i woźnica.

Podkomisarz Remiszewski i woźnica zostali zabici, konie również zostały zabite.

Dr. med.

L. Prybulski

powrócił.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena

Zawadzka 9

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w

Wykwalifikowana manicurzystka przyjmie posadę do zakładu fryzjerskiego sub. „C. C."

342

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,84 — 4,83 7/32
Francja 198,85
Belgja 106,10
Włochy 120,37
Szwajcarja 25,10
Hiszpanja 33,72
Portugalja 2,50
Holandja 12,04 23/32
Danja 19,29
Norwegja 23,75
Szwecja 18,09
Helsingfors 192,18
Niemcy 20,32
Wiedeń 34,35
Praga 163,25
Warszawa 29,00

GIEŁDA PARYSKA

Londyn 108,95
Nowy York 22,485
Hiszpanja 322,50
Włochy 90,30
Szwajcarja 435
Danja 563
Holandja 903
Szwecja 604,25
Rumunja 10,70
Praga 67,00

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy York, 16 października

Londyn za 1 f. szt. 4,84 1/16, tendencja zmienna.

Za 100 jednostek monetarnych:
Paryż 4,49
Bruksela 56 i pół
Rzym 4,03 i pół
Madryt 14,36
Bern 19,28
Amsterdam 40,19
Sztokholm 26,76
Berlin 23,80
Wiedeń i Budapeszt 0,014
Londyn weksle 60-dniowe 4,80 3/16
Londyn weksle na okaziciela 4,83 1/16
Montreal 4,83 7/16

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 16 października.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 112.000, wewnątrz kraju 37.000, do Anglji 32.000, na kontynent 55.000. loco 21.65, październik 21.40, grudzień 21.49—51, styczeń 20.79—84, marzec 21.07—10, kwiecień 21.18, maj 21.29—30, lipiec 20.86, sierpień 20.74, wrzesień 20.69.

Nowy Orlean, 16 października.

Loco 21.03, październik 20.95, grudzień 20.84, styczeń 20.82, marzec 20.80 maj 20.77.

Brema, 16 października.

23.58.

Liverpool, 16 października.

Otwarcie. Styczeń 11.08, marzec 11.08, maj 11.23, lipiec 11.18.

NIECHAJ NAS DZIECKO SĄDZI!...

Ostatnie dwa dni!

W IMIENIU CARA!

NAUCZYCIEL: Tę piosenkę zaśpiewamy jeszcze raz!. Słyszałem w czasie śpiewu, że niektórzy z was nie otwierali wcale ust!.

— Ten Piajterski to musi być wielki upiec, bo tylko od sklepu do sklepu chodzi.
— Ta', panie, to akwizytor..

Dlaczego rewidowano Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie.

—:o:—

Kauzik przeciw Lindemu.

Ulubieniec premiera poluje na prezesurę P. K. O.

Z Warszawy donoszą nam:

(ew) Przed kilku tygodniami przedostała się na łamy prasy wiadomość o „konflikcie" (jeśli tak można się wyrazić) pomiędzy prezesem PKO. p. Hubertem Lindem a komisją Izby Kontroli Państwa. Potem ukazało się sprostowanie, wyjaśnienie i sprawa zdawałoby się zakończona... Tak jednak nie jest.

Konflikt trwa dalej i przybiera rozmiary poważniejsze. Powodem istotnym jest podobno przekroczenie b. znaczne kredytów PKO. które są ustalone ustawowo. P. Linde obecnie nie urzęduje.

Zastępuje go wiceprezes Żelechowski; Jedni mówią, że jest to tylko demonstracyjna choroba, inni, że to zapowiedź całkowitego ustąpienia p. Lindego z dyrekcji PKO. Jest przytem drugi potentat, który usilnie zabiega o to stanowisko — mianowicie **wszechwładny dyrektor Kauzik.** Kandydatura ta nie jest nowa. Już bowiem w 1924 r. niedługo po objęciu rządów przez p. Grabskiego — wybuchło przesilenie w PKO. i mówiło się głośno o ustąpieniu p. Lindego, który nie tylko był „opozycyjnym" wobec planów p. Grabskiego ministrem w gabinecie Chjeno-Piasta ale i zdecydowanym przeciwnikiem planów finansowych obecnego Premjera. P. Kauzik, który jest zdecydowanym wrogiem wszelkich „fachowców" prowadził wówczas przeciwko p. Lindemu sprytną i ostrą kampanję i nastrajał odpowiednio prasę. Wówczas już mówiono głośno o tem, że przygotowuje wygodny fotel na Jasnej dla siebie samego. Obecnie sprawa dobiega końca. Jakkolwiek wyglądają nadużycia w PKO. — faktem jest, że program p. Grabskiego zbankrutował p. Linde trjumfuje a p. Kauzik.. ogląda się za posadą, gdyż jest niezmiernie wątpliwe, by następca obecnego min. skarbu (ktokolwiek nim będzie) — zatrzymał p. Kauzika aż na dwóch wszechwładnych departamentach (prezydjalny i personalny).

Złośliwi opowiadają, że dyrektura PKO. ma być ostatnim podarunkiem, który p. Grabski przed swem nieuniknionem ustąpieniem chce ofiarować swemu ukochanemu współpracownikowi.

—o—

Jak się w Łodzi spłaca długi?

Pięść dłużnika na głowie wierzyciela

52-letni Józef Kamiński, kupiec, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 21, sprzedawał towary na raty.

Z początku wszystko szło składnie. Ludzie brali towar, a gdy nadchodził termin wpłacania rat — płacili.

W ostatnich jednak czasach zdarzało się coraz więcej takich wypadków, że dłużnicy, czy to przez trudne położenie materjalne, czy też przez złą wolę, zapominali o terminie płatności należnych rat.

P. Kamiński wiązał koniec z końcem jak mógł, lecz gdy liczba niepłacących z każdym dniem poczęła wzrastać, postanowił osobiście udać się do swych dłużników i odebrać należności.

Tak też uczynił.

Niektórzy dłużnicy rachunki zregulowali, lecz znaleźli się również i mniej obowiązkowi.

Do tych właśnie należał pewien robotnik, zamieszkały przy ul. Lipowej 5.

Gdy p. Kamiński wszedł do jego mieszkania i wyjawił cel wizyty, zamiast odpowiedzi, poczuł nagle silne uderzenie pięścią w głowę. Wierzyciel oszołomiony ciosem zatoczył się.

W tej samej chwili rzuciło się na niego kilka osób, które poczęły go silnie okładać pięściami.

Tymczasem z podwórza nadbiegli lokatorzy, którzy zwabieni krzykiem, przyszli napadniętemu kupcowi z pomocą.

Zawezwano pogotowie, które opatrzywszy pobitego kupca, przewiozło go do jego mieszkania. —gas—

W kleszczach kryzysu.

Fabryka I. K. Poznańskiego

zamyka oddziały tkalni i przędzalni.

Administracja fabryki I. K. Poznańskiego postanowiła z początkiem przyszłego tygodnia zamknąć oddziały tkalni i przędzalni wyrobów cienkich, a pozbawionych pracy robotników zatrudnić przy wyrobie gatunków grubszych, przy których oddziały pracują przez 6 dni w tygodniu.

W ten sposób robotnicy podzieleni zostaną na 2 grupy, z których każda pracować będzie 3 dni w tygodniu.

W sprawie tej robotnicy nie powzięli dotychczas żadnego stanowiska i przekazali ją związkom zawodowym, które powezmą decyzję po wspólnem porozumieniu się. (b)

Fałszywe banknoty 5-dolarowe.

Z Warszawy donoszą nam:

Waszyngtoński departament skarbu komunikuje, że w obiegu pojawiły się fałszywe banknoty 5-dolarowe, serja 1902 „E", Nr. skarbowy X. 153.788 H., Nr. bankowy N 96527. Na pierwszy rzut oka falsyfikaty mogą wprowadzić w błąd, dopiero przy bliższem zbadaniu zauważyć można znaki jedwabne robione atramentem, które mają naśladować oryginał. Fałszywych banknotów dolarowych pojawia się coraz więcej, a w szczególności napływają do Polski i tu przez fałszerzy są puszczane w obieg.

W IMIENIU CARA!

Obywatelu! Nie załamuj rąk w nieszczęściu!

Jest instytucja, która pośpieszy ci z pomocą.

Jeżeli żona twa jest obłożnie chora, w domu głód i nędza, dzieci płaczą, niemasz pracy

dostaniesz 1 obiad.

Przy ulicy Lipowej 58 w jednej ciasnej izdebce zamieszkuje szewc Wacław Marczakowski wraz z żoną i dwojgiem dzieci.

M. pracował jako czeladnik w warsztacie szewckim, lecz przed czterema blisko miesiącami z powodu braku zamówień stracił pracę.

Z dnia na dzień położenie materjalne całej rodziny stawało się gorsze, a nadomiar złego jeszcze przed kilku tygodniami **żona Marczakowskiego ciężko zaniemogła.**

Szewc nie był członkiem kasy chorych, przeto z jej pomocy lekarskiej korzystać nie mógł. O wezwaniu prywatnego lekarza również nie mogło być mowy, gdyż nie pozwalała na to kieszeń.

Na łóżku w zimnej izdebce leżała obłożnie chora kobieta, jęcząca z bólu a obok niej bezradnie załamując ręce siedział zrozpaczony mąż.

W kąciku tuliło się do siebie dwoje dzieci drżących z zimna i głodu.

Marczakowski, nie mając innej drogi wyjścia, **zwrócił się do magistratu m. Łodzi z prośbą o pomoc.**

Udał się do wydziału opieki społecznej i tu opowiedział o całem swem okropnem nieszczęściu.

Zdawaćby się mogło, że instytucja, która, jak sama jej nazwa wskazuje, **winna nieść pomoc społeczeństwu,** zajmie się niedolą biednego szewca i zaopiekuje się jego rodziną, a przynajmniej chorą żoną.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej.

W odpowiedzi na swą prośbę o pomoc Marczakowski otrzymał kartkę treści następującej:

Magistrat m. Łodzi
Wydział opieki społecznej
Do II kuchni.

Polecamy wydać 1 obiad (jeden) Marczakowskiemu Wacławowi w dniu 6 października—25 r. (szóstym).

Łódź, 5 października 25 r.

Podpis nieczytelny.

Jeden obiad, jako pomoc dla znajdującej się w strasznej nędzy rodziny i do tego obarczonej chorą kobietą!

Doprawdy, **to już zakrawa na złośliwą ironję,** a przecież ironizować z nędzy ludzkiej niewolno, i tembardziej takiej instytucji.

Kasa Chorych przeżywa wielki kryzys.

—:o:—

Nie ma pieniędzy dla swych lekarzy.

Należy się liczyć z możliwością wybuchu strejku.

Jak się dowiadujemy lekarze kasy chorych otrzymali w ubiegłym tygodniu pensje dopiero za drugą połowę sierpnia.

Pensje za miesiąc wrzesień proponuje kasa chorych wypłacić w formie weksli, których termin płatności przypada na miesiąc luty roku 1926.

Kasa chorych ze swej strony tłumaczy brak gotówki tem, że większe firmy które były podstawą kasy, pobankrutowały, a robotnicy nie opłacają regularnie stawek skutkiem czego księgi wykazują stale nieporządki, gdyż nie można każdego miesiąca księgi zamykać ze względu na zaległości różnych firm.

Obecnie szeroko komentowaną jest sprawa przystąpienia lekarzy kasy chorych do strejku, gdyż lekarze wysunęli ultimatum, że skoro w przeciągu dwuch tygodni nie otrzymają wszystkich zaległości proklamowany będzie niezwłocznie strejk.

Lekarze bezwzględnie się nie zgadzają na branie weksli. (p)

Niech ci się zdaje, panie kierowco,

że na każdym rogu stoi policjant.

Bądź także grzecznym dla pasażera i znaj najkrótszą drogę,

a wtedy wszystko dobrze się złoży.

Szoferzy taksówek łódzkich nie skarżą się już tak, jak dawniej na publiczność łódzką.

Szoferzy łódzcy mówią, iż łodzianie nauczyli się już chodzić po europejsku i zręcznie omijać pędzące auta.

Wielką tu rolę odegrały przepisy o ruchu ulicznym.

Pod groźbą kary nauczyli się łodzianie przechodzić przez ulice i omijać wszelkie wehikuły.

Jednakże teraz publiczność skarży się na... kierowców...

Szoferzy łódzcy, którzy tak starannie omijają czuwających na przecznicach Piotrkowskiej policjantów, inaczej się zachowują na przecznicach innych ulic...

Korzystając z nieobecności policji rozpoczynają częstokroć harce. Kierowcy, którzy winni na każdej przecznicy zmniejszać szybkość, nie liczą się z tem absolutnie, gdy tylko nie widzą policji...

Podobne postępowanie musi mieć swój kres!

Sprawami temi zainteresować się winny energiczniej władze bezpieczeństwa, które ostatnio zwiększyły zresztą nadzór nad taksówkami.

Przedewszystkiem bowiem taksówki uzyskały numery porządkowe, które umieszczono przy radjatorze obok latarń. Inowacja ta zaprowadzona została właśnie w tym celu, aby policjnt w razie wypadku mógł dokładniej widzieć numer taksówki.

Również w najbliższym czasie zostaną opracowane przepisy dla pragnących zostać fachowymi kierowcami.

Główne warunki będą następujące:

1) **Szofer musi być uprzejmy dla pasażera.**

2) **Dowozić go najkrótszą drogą do wskazanego celu.**

3) **Kierować autem samodzielnie bez pomocnika.**

4) **Kandydaci na szoferów muszą mieć ukończony 21 rok życia.**

5) **Podczas jazdy kierowcy nie wolno palić.** Old.

Magistrat

rozluźnia śrubę podatkową.

Jak się „Express" dowiaduje, do wydziału podatkowego magistratu zgłasza się prawie codziennie około 100—120 interesantów z prośbą o odroczenie terminu płatności podatków komunalnych, wśród których przeważają podatki od lokali, lub ewentualnie rozłożenie ich na raty.

Zgłaszają się przeważnie mieszkańcy przedmieść, które w lwiej części zamieszkałe są przez sfery robotnicze.

W większości wypadków podania te zostają uwzględnione i w miarę możności czynione są ułatwienia.

Rząd przeciwko samorządom

Rujnujące obywateli podatki komunalne będą zmniejszone o 30 procent.

Rząd nakłada hamulec na rozrzutną gospodarkę powiatów i miast.

Przez kraj idzie pomruk niezadowolenia. Uginający się pod ciężarem gospodarczego przesilenia i opłat państwowych obywatele — protestują coraz głośniej przeciw niebywałym podatkom nakładanym przez samorządy.

Zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego samorządy miejskie i powiatowe, niehamowane przez rząd, łupią skórę z obywateli, wymierzając podatki komunalne w wysokości, przewyższającej niejednokrotnie 2 lub nawet 3 razy odpowiednie podatki państwowe.

Niezadowolenie jest tem większe, że samorządy szafują wręcz lekkomyślnie groszem publicznym, prowadzą przedsiębiorstwa zdecydowanie deficytowe, zakładają zarobkowe, pozbawione charakteru użyteczności publicznej spółki handlowe i przemysłowe — wydzierając przez to chleb i możność zarobku obywatelom, od których ciągną podatki i z których żyją.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, które powołane jest do kontrolowania gospodarki samorządowej — oświadczyło, iż niecelowa, rozrzutna, nieliczącą się z obecnemi warunkami i zdolnością płatniczą ludności — działalność samorządów jest rządowi znana.

Tolerowano ją dotychczas z braku odpowiednich ustaw—ale przebrała się miara.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje okólnik, określający zasadnicze zadania samorządów, stopień ich ważności, oraz kolejność wykonywania.

Okólnik zawierać będzie ścisłe wskazówki co do zasad gospodarki w najbliższym roku budżetowym.

Udział samorządów w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych — będzie wzbroniony.

Wojewodowie otrzymają polecenie jak najbardziej skrupulatnego badania budżetów samorządowych.

Wreszcie wieść najbardziej radosna: okólnik poleci **zmniejszenie podatków komunalnych.**

Dotychczas tylko część tych podatków ujęta była w pewne normy w postaci odpowiedniej proporcji do podatków państwowych. Niektóre natomiast podatki, jak np. opłaty drogowe, nie są dotychczas ustawowo normowane. To też opłaty te stale wzrastały, stanowiły niejednokrotnie połowę wszystkich dochodów samorządu powiatowego i sprawiały, że podatki komunalne kilkakrotnie przewyższały podatki państwowe.

Rząd ujmie w normy i te opłaty. Wysokość ich nie będzie mogła przekraczać w zasadzie **50 proc. zasadniczych podatków gruntowych państwowych,** cen świadectw przemysłowych i handlowych, oraz podatku od nieruchomości.

Należy oczekiwać, że w poszczególnych związkach komunalnych zarządzenie to obniży obciążenie płatników **przynajmniej o 30 proc.**

Po wydaniu instrukcji dla samorządów co do ich gospodarki w r. 1926. min. spraw wewn. wyda okólnik, zawierający wytyczne działalności gospodarczej samorządów na okres pięcioletni.

Obywatele odetchną. Dzikiej, rujnującej obywateli gospodarce samorządów położony będzie kres.

MOJE MINIATURY.

Filateliści.

Wczoraj dowiedziałem się zupełnie przypadkowo o tem, że jestem filatelistą. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że nie zbieram marek pocztowych, nigdy nie zbierałem i z rozległej wiedzy filatelistycznej wiem tylko tyle, że chcąc wysłać list do Warszawy, trzeba na kopercie z prawej strony przylepić znaczek pocztowy za piętnaście groszy albo też można znaczka wcale nie przylepiać ze względów oszczędnościowych, ale wówczas naraża się adresata na koszta w wysokości potrójnej opłaty za list.

Oczywiście, że w takich warunkach marzyć nawet nie mogłem o tem, ażeby pretendować do miana filatelisty.

A jednak dowiedziałem się wczoraj, że jestem gorliwym filatelistą. Nie tylko ja, ale pan i pani i każdy z nas.

Wszyscy jesteśmy filatelistami.

Nawet pan Izaak Kon, właściciel składu manufaktury z Nowomiejskiej ulicy pomimo swego wieku i wyglądu jak się okazuje jest najgorętszym zwolennikiem filatelistyki.

Ba! Całe kupiectwo łódzkie jest właściwie klubem filatelistycznym.

Szczególnie zaś właściciele nieruchomości. Oni są największymi, najbardziej zapalonymi filatelistami. Wie o tem cośnie-coś magistrat łódzki.

Słowem — każdy łodzianin jest dziś filatelistą. Nie znaczy to, że każdy z nas zbiera marki. Okazuje się bowiem, że filatelista to nie znaczy koniecznie: człowiek, mający zamiłowanie do znaczków pocztowych.

Zaraz postaram się wszystko wyjaśnić.

Siedzę sobie wczoraj jak zwykle w kawiarence i piję herbatę z cytryną, przeglądając warszawskie pisma, gdy nagle przysiada się do mnie mój dawny kolega z czasów szkolnych, obecnie nauczyciel języków w łódzkich szkołach średnich.

Witamy się, on siada na kanapce twarzą do mnie i zaczyna, jak zwykle, narzekać na kiepskie czasy.

— Pan też narzeka?... — pytam nie tyle zdumiony ile senny. — Panu przecież powinno być dobrze!..

— Na tem polega całe nieszczęście — odpowiada lingwista.—Powinno być, a nie jest!...

— Na co pan narzeka?... Ma pan posadę, zarabia pan, nie płaci pn podatków...

— Właśnie, właśnie... Nie płaci podatków!... He-he-he!... A podatkowy, majątkowy, mieszkaniowy, zmartwieniowy?...

— No. jak pan płaci podatki — powiadam — to źle!...

— To pan też jest filatelistą? — pyta nagle lingwista.

— Ja — filatelistą?... — pytam już nie senny, lecz zdziwiony. — Nie wiem czem się różni „Sudan" od „Przylądka Nowej nadziei", a pan mi imputuje...

— Pan nie wie, co oznacza słowo „filatelistyka". Wyraz ten składa się z dwuch odrębnych części — rozpoczął swe rewelacje lingwista — a obydwie są pochodzenia greckiego. Pierwszy z nich oznacza — przyjaciel, miłośnik, a drugi (ateles) — wolny od opłaty. Całość słowa „filatelsta" oznacza człowieka miłośnika wolności od opłaty, od podatku... rozumie pan?...

— Ach, tak!.. — otworzyłem szeroko usta. — W takim razie — jestem filatelistą!...

Czy każdy z nas nie powiedziałby to samo?

Bolski.

Migawki sądowe.

Wstyd.

Nabieram szacunku dla panów złodziei. Panowie złodzieje, moje uznanie! Europeizujemy się! Dzieją się w naszem mieście cuda na wzór paryskich i londyńskich tricków!

Wasze kawały imponują mi!

Bo czyż to nie cudowny pomysł — zajechać przed dom w nocy z drabinami zwozić cegłę i cement, zmylić czujność lokatorów i władz bezpieczeństwa, udawać robotników budowlanych i skraść umeblowanie kilku pokoi!

Albo:

Z domu wybiega jakiś mężczyzna w ineksprymablach, wywołując śmiech wśród przechodniów, wobec czego policjant, stojący na rogu, puszcza się za nim w pogoń, a tymczasem panowie złodzieje okradają mieszkanie:

Albo:

Na ulicy Nowomiejskiej o godzinie drugiej w nocy cztery dorożki próżne pędzą od rogu do rogu, tam i z powrotem, zagłuszając turkotem kół hałas podnoszonych przez złodziei żaluzji.

Okazało się, że dorożkarze umówili się ze złodziejami, że pomogą im w ten sposób w pracy, za co oczywiście wzięli odpowiednią zapłatę.

Albo:

Jedzie wóz z kapustą. Do woźnicy podchodzą dwaj [illegible] i proszą o ogień do papierosa. Przy tej okazji wszczynają z nim rozmowę. Opowiadają, ględzą, trajkoczą, sprzeczają się i kłócą, a tymczasem zajęty rozmową woźnica nie spostrzega, że z tyłu kradną mu z wozu kapustę.

Czyż nie są to pomysły, godne wybitnego powieściopisarza lub autora paryskich grotesek z „Grand-Guignolu".

Nastąpiła gwałtowna europeizacja życia złodziejskiego.

Panowie złodzieje nauczyli się kraść na sposób amerykański i londyński.

I na tem polega ich zasługa.

Ale...

Jak pan wygląda wobec swych kolegów, panie Kazimierzu Pękosławski?

Czy potrafi pan po tem co się stało spojrzeć swym kolegom prosto w oczy?

To przecież — wstyd!...

W chwili, gdy złodzieje zarzucają dawne tradycje, wchodzą na nowe tory tricków i sztuczek, biorą się na sposoby, o których się nie śniło Conan Doylowi nawet — w takiej chwili pan, panie Kazimierzu Pękosławski, wyciąga komuś z kieszeni portfel i wpada w ręce policji?...

Fe, wstyd!... Hańba!...

Kazimierza Pękosławskiego sąd skazał na 3 miesiące więzienia.

Juris.

Sensacja w świecie filmowym.

Słynna gwiazda ekranu POLA NEGRI zaręczyła się z WILLIAMEM F. HAINEM, kierownikiem wytwórni Metro-Goldwyn.

Skauci angielscy przy pracy.

Gwałciciel nieletnich dziewcząt

został aresztowany w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą nam:

Miasteczko Dobromil pozostaje pod wrażeniem odkrytych zbrodniczych poczynań niejakiego Andrzeja Mańki, b. urzędnika, który następnie był zatrudniony w sklepie korzennym swojej żony, prowadzonym pod firmą „E Mańko" przy ulicy Kolejowej.

Mańko został onegdaj aresztowany i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Przemyślu pod zarzutem

shańbienia i zgwałcenia kilkunastu nieletnich dziewcząt

Zwyrodnialec zwabiał jawiące się w sklepiku celem robienia zakupów dziewczynki do pokoiku bocznego, gdzie uprawiał swe niecne praktyki,

obdzielając ofiary cukierkami i czekoladą.

Haniebna działalność Mańki trwała dłuższy czas. Tylko czujność matki jednej z ofiar przyczyniła się — i to przypadkowo — do zdemaskowania zdegenerowanego zbrodniarza.

Sensacyjność wydarzenia jest tem większą, że Mańko odgrywał swego czasu poważniejszą rolę w tutejszem życiu publicznem.

Spór o interpretację przepisów gry w piłkę nożną.

Każdą ustawę należy odpowiednio przetrawić, aby uniknąć szkodliwej dowolności. Najgenjalniejsze jednak przepisy i ustawy są świstkiem, o ile nie idą z tradycją i prądem życia w parze.

Nawiązując do opisanego wczoraj na tem miejscu sporu o interpretację przepisów piłkarskich, powstałego pomiędzy szkockimi sędziami, dziś postaramy się tę sprawę wyświetlić, oparłszy nasze rozumowanie na faktach, po części wziętych z życia, po części zaś na obowiązujących przepisach.

Otóż życiowo i tradycyjnie kwestję opierania się nawet na własnym graczu ująwszy, należałoby uciekanie się do podobnych „manewrów" surowo zakazać i karać je na równi z innymi niedozwolonymi wybrykami, jak: gra foul, gra rękami, brak karności wobec sędziego itp. i zaliczyć je do gry „niebezpiecznej". — Dlaczego? — odpowiedz bardzo prosta.

Weźmy np. taki moment, w którym gracz oparty na ramieniu kolegi zawisł niemal dosłownie w powietrzu. Tymczasem, t. j. w tej chwili piłkę chce również zdobyć jeden lub więcej z graczy przeciwnika, którzy w dozwolony przepisami sposób zetkną się z „podporą" wiszącego w powietrzu i doprowadzają go do upadku. Przyzna każdy, że w takim razie o nieszczęśliwy wypadek nie będzie zbyt trudno. A jednak w przepisach nie wspomina się ani słówkiem o podobnej ewentualności. Natomiast w tych przepisach powtarza się aż do znudzenia o nieczynieniu tego, t. j. o niedotykaniu rękami ani piłki, ani też graczy przeciwnika. Rzecz zrozumiała, że nie może tu być mowy o biciu się lub czemś podobnem pomiędzy graczami jednej drużyny, nie mniej jednak należałoby zwracać baczną uwagę, ażeby z tej luki w regułach pewne drużyny, którym dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zbyt często i zbyt wielkich z takiego opierania i podpierania się nie ciągnęły korzyści.

Wynika z tego, że opieranie i podpieranie się należałoby z gry wykluczyć, względnie karać je na równi z innymi niedozwolonymi w grze, a objętemi przepisami wypadkami. Z drugiej zaś strony nie do pomyślenia jest dyktowanie karnego za to, gdy bramkarz oparłszy się na ramionach obrońcy odbije piłkę pięścią, albo gdy obrońca, chcący główkować uczyni to samo. Pozwolić znowu bramkarzowi i obrońcom, względnie wszystkim innym graczom coś na polu karnem dlatego, że „jedenastka" byłaby karą za surową, a za to samo karać poza polem karnem, byłoby i niesprawiedliwe i niekonsekwentne.

Niestety czynią to tak pohopnie niektórzy nasi sędziowie, którzy zamiast stwierdzić i kara! fakty, swe decyzje od odległości wyznaczonych na boisku białych linji uzależniają.

Reasumując powyższe rozpatrywania i stosując się do warunków podyktowanych nam przez tradycję i życie zmuszeni jesteśmy, aż do czasu, dokąd w tej sprawie „International Board" coś nie postanowi, przychylić się do zdania mr. Craigmyle i opieranie się na własnych graczach, jak i uznawanie uzyskanych w ten sposób bramek tolerować. — Albo może i nie? Sądzimy jednak, że wszystko będzie dobre, o ile będzie sprawiedliwe i do obu drużyn na równi i sprawiedliwie stosowane.

Fr. Romanek.

W IMIENIU CARA!

Rekord podstawą zawodów sportowych.

Walka w sporcie ma znamiona estetyczniejsze, niż w życiu: w sportowej walce toczy się bój na równych warunkach.

Sport jest walką z przeciwnikiem; obojętnem jest przy tem, czy jest nim osoba, czy też jakaś przeszkoda, w zawodach lekkoatletycznych będzie nim czas starego rekordu, względnie pewna wysokość, którą usiłuje się pobić, przyczem już próby pobicia własnych, najlepszych wyników należy uważać za walkę w rozumieniu sportowym.

Gdyby się chciało w sporcie moment walki i rekord wyeliminować, to pozbawiłoby się sportowców całej podniety całego popędu do uprawiania ćwiczeń atletycznych, a tem samem całe gałęzie sportu zatrzymałyby się w swoim rozwoju i zaprzestały zyskiwać nowych zwolenników. Niewiele ludzi uprawiałoby biegi na 100 lub 500 mtr., albo wyrzut oszczepem, czy też skoki dlatego, że te ćwiczenia są pożyteczne jedynie dla ich organizmu. Te same bowiem cele spełnić może tak samo dobrze gimnastyka lub ćwiczenia sokole.

Tą pobudką, która nas podnieca do uprawiania sportu, jest chęć porównania sił swoich do drugiego, t.j. szukanie odpowiedzi na pytanie: czy ja też to samo potrafię, czy też nawet więcej! To jest właśnie ten, wychowawczy moment w sporcie, ta nieustanna walka z wszystkiemi przeciwnościami, pokonywanie ich i osiąganie coraz większych i lepszych wyników.

Walka w sporcie ma znamiona więcej etyczniejsze, aniżeli w życiu, w sportowej walce toczy się bój na równych warunkach. W sporcie bowiem są jednakowe reguły, które poszczególne organizacje sportowe dla swych gałęzi określają i ustalają. To też każda organizacja, każdy związek sportowy powinien we własnym interesie jaknajdokładniej określić przepisy dla uczestników w zawodach. Im ostrzejsze są przepisy, tem rzadziej będzie występowało dość częste i złe zjawisko w naszym sporcie: protest.

Dla przeważnej części sportów są także określone zasady, dotyczące strony fizycznej zawodników, przy sportach zaś technicznych także i zasady, odnoszące się do maszyn, na których bierze się udział w zawodach.

Przepisy określają też wyraźnie podział zawodników wedle zdolności, wieku uczestników, dalej rodzaj, porządek i siłę motorów, maszyn i przyrządów, oraz zasady, obowiązujące przy mistrzostwie oraz osiąganiu rekordów.

Sport jest wychowaniem jednostki w celu osiągnięcia jaknajlepszego wyniku, nic dziwnego, iż przy porównaniu między sobą poszczególnych wyników sportowych jeden z nich najlepszy należy uważać jako najważniejszy i ten najlepszy wynik, który może być zmierzony, jest rekordem. W każdym też sportsmenie budzi się dążenie do osiągnięcia zwycięstwa, oraz i pęd, aby rekord dogonić względnie go pobić. Rekord jest podstawą dla oceny czyjejkolwiek umiejętności w sporcie, to też rejestruje się rekordy własne, miasta, kraju, państwa i świata. Często uznaje się za ujemną stronę sportu pogoń za rekordami, ale już wyżej powiedziane słowa wystarczą jako odpowiedź, uzasadniającą konieczność istnienia rekordu, nie mówiąc już o tym najważniejszym momencie, iż wszelki rozwój jest możliwym tylko przy postępie naprzód.

Kalendarzyk sportowy.

Obniżenie cen biletów wejścia na 50 gr., 1 i 2 złote przez Ł. K. S.

Dziś i jutro czeka naszą brać sportową znowu bardzo bogaty program sportowy.

I tak dziś popołudniu o godzinie 15-ej grają G.M.S. — Hakoah na boisku przy ul. Wodnej. Spotkania tych drużyn należały zawsze do bardzo zajmujących.

Jutro, począwszy od godziny 11-ej rano, rozpocznie się na boisku Ł.K.S. serja 3-ch meczów, pomiędzy drużynami Ł.K.S. III — Turyści III, Ł.K.S. II — Konstantynowski K. S. i Ł.K.S. I — Ł.T. S.G. I.

Gospodarze tej imprezy zrozumieli wreszcie, że gdzie nic niema, tam i Panu Bogu nic się nie dostanie, obniżyli ceny biletów wejścia do takich granic, że tym razem nikt już nie śmie narzekać, iż na kupienie biletu nie może się zdobyć. I jeżeli tym razem publiczność nie dopisze, to klubom nie pozostanie nic innego, jak oszczędzić sobie wydatków na reklamę i grywać przy zamkniętych boiskach bez udziału publiczności.

Wszystkie te trzy mecze zapowiadają się interesująco.

Na boisku D.O.K. IV odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek o puhar P.Z.P.N. Jutro grają Turyści — Union. Początek o godz. 15-ej.

Ze względu na dobrą formę obu drużyn, należy się spodziewać wiele emocji

BRAK KANDYDATÓW DO POLSKIEGO MARATONU.

Bydgoszcz, 15 października.

W nadchodzącą niedzielę, zostanie zorganizowany przez pomorski OZLA doroczny bieg maratoński o mistrzostwo Polski na przestrzeni 42 klm. 195 mtr. Bieg odbędzie się na szosie gdańskiej. Mimo ostatecznego terminu zgłoszeń do biegu zapisało się zaledwie 2 zawodników stowarzyszonych oraz 3 niestowarzyszonych. Nazwiska zawodników nie są znane w polskiej lekkoatletyce

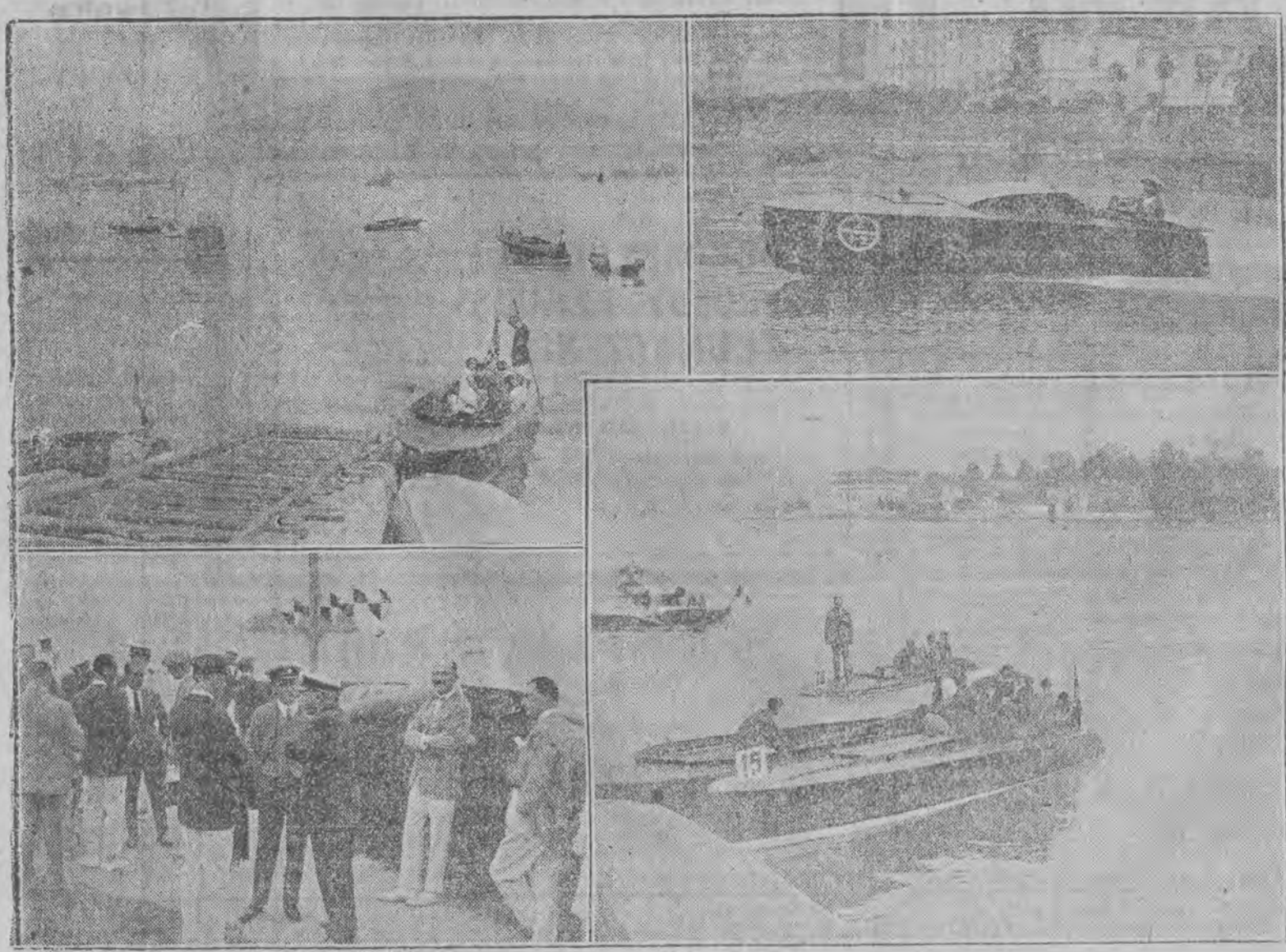

Lago Maggiore, jezioro, nad którem jest położone słynne Locarno, słynne jest ze sportu wioślarskiego. Specjalnym powodzeniem cieszą się przejażdżki na łódkach motorowych. Locarno jest, jak wiadomo, słynną miejscowością kuracyjną.

Dziś i dni następnych! **CASINO** Dziś i dni następnych!

Obie serje demonstrowane są razem! **Monumentalny obraz w 10 aktach i 2 serjach** Obie serje demonstrowane są razem!

GŁOSY SAMOBÓJCÓW
(DEZERTERZY ŻYCIA)

Film zdumiewającej techniki i niesamowitej treści. **Reżyseria genjalnego CECIL DE MILLE'A.**

W rolach głównych: **VERA REYNOLDS, JULJA FAYE, ROD LA ROQUE**

Orkiestra symfoniczna pod dyr. **L. Kantora.** **Początek o godz. 5-ej.**

Park Sportowy Ł. K. S. przy Al. Unji
Dojazd tramwajów Nr. Nr. 5 i 8.

W niedzielę, dnia 18-go października 1925 r.
zawody w piłkę nożną między drużynami o godz. 11-ej rano o mistrzostwo kl. „C" Okręgu Łódzkiego
Ł. K. S. III — Turyści III.
O godzinie 1.15 przedmecz
Ł. K. S. II — Konstantynowski K. S.

Park Sportowy Ł. K. S. przy Al. Unji
Dojazd tramwajów Nr. Nr. 5 i 8.

Zawody towarzyskie. **O godz. 3.15 po południu** **Zawody towarzyskie.**

Ceny zniżone.

Ł. T. S. G. — Ł. K. S.

Ceny miejsc:
Uczniowskie 50 gr., wejście 1.—
Trybuny 2.—

Dziś! Dziś! Dziś!

„KSIĄŻE KRWI"
(MONSIEUR BEAUCAIRE)

Monumentalny dramat w 10 aktach. W rolach głównych:

Rudolf Valentino i Bebe Daniels.

Orkiestra pod dyrekcją p. S. Bajgelmana

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi
DYREKTOR ALFRED STRAUCH.

Poniedziałek, dnia 19-go października o godzinie 8.30 wiecz.
I Wielki Koncert Symfoniczny
Dyrygent: **PIETRO**
MASCAGNI
194

Wielki kompozytor i twórca opery „Cavaleria Rusticana"
Program: CZAJKOWSKI: Symfonia VI patetyczna BORODIN: W stepach. MASCAGNI: Intermezzo z op. „Maski" (pierwsze wykonanie w Polsce). ROSSINI: Uwertura do op. „Wilhelm Tell". MASCAGNI: Intermezzo z op. „Cavaleria Rusticana". WAGNER: Wstęp do op. „Śpiewacy Norymberscy"
Bilety od 2 do 10 zł już sprzedaje kasa Filharmonji.

Szukasz posady?
Naucz się pisać na najnowszej maszynie „Remington" № 12 amerykańską ślepą metodą a na pewno łatwiej otrzymasz posadę.
Tow. Block—Brun, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 175 299

Na wypłatę!
swetry
damskie
dziecinne
męskie
rękawiczki
Krawiec na miejscu
Piotrkowska 37
(w podwórzu)

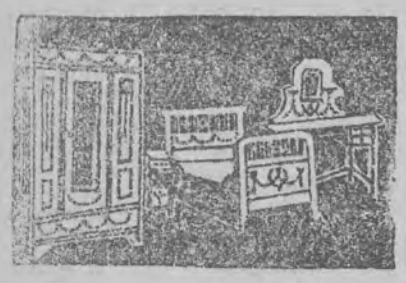

WCALE NIE!
wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — — pojedyńcze — — części oraz wszelkie inne
Meble
przy ul. **POŁUDNIOWEJ 10.**
u p. **J. MARKOWICZa**
udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na **RATY** taniej 30 proc.

DOBRA KSIĄŻKA
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka
Wielki wybór dobrych książek
poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14
Abonament miesięczny — — wynosi tylko **zł. 2.50**

Dr med.
S. KANTOR
specjalista chorób skórnych wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45
Przyjmuje od 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 op.

Dr. med.
S. Niewiażski
Sienkiewicza 14.
choroby skórne i weneryczne
leczenie sztucznem słońcem górskim
Przyjmuje od 4 do

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach zniżonych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach
pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana № 40 **„BIP"** TEL. 2-62. w oddziałach biurowych 2-62 47-84

Każda z Pań!!!
chcąc być według najnowszych paryskich żurnali **ostrzyżona i czesana**
winna zgłosić się do pierwszorzędnego zakładu fryzjerskiego
A. KOŁODYNIA A. PIOTRKOWSKA 27 Tel. 38 0.
Uwaga: Farbowanie włosów L'oréale Henne we wszystkich kolorach przez specjalistów

Piecyki kuchenki przenośne katlowe szamotowe firmy **Minscy Główna 51.**

głoszenia drobne

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 34 10579—9

Zdolnych pracowników i pracowniczki na salon damski i męski poszukuje firma A. F. Bittner, ulica Andrzeja 15 270-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE [illegible] NEKROLOGI [illegible] ZAPOWIEDZI [illegible] Zagranica [illegible] Zaręczynowe [illegible] druk ogłoszeń [illegible]

Redakcja Administracja Piotrkowska № 18.
Telefony redakcji 27-21, 36-13, 18-14 — —
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 5—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe [illegible] (strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Ł. ak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15 Redaktor odp. Józef Burman